

# JASNE, ŻE DIALOG!

## CZYLI „LUCYFER ZWYCIĘŻA” ILONY WITKOWSKIEJ

Michał Harat

Na przestrzeni tysięcy lat bestie straciły zdrowy osąd rzeczywistości i same już nie wiedzą, że są bestiami, ani nie rozpoznają ludzi jako ludzi. W mieście, które wybudowały, wydają na świat potomstwo, ze spokojem przyjmując swój los, prowadzą wojny i zawierają sojusze, kochają i nienawidzą, starzeją się i umierają. (...) Jakie to szczęście dla bestii, że straciły rozum, jakie przekleństwo dla ludzi, że go zachowały.

*Yan Ge, Kroniki dziwnych bestii*

Jak czytałem po raz pierwszy tytuł tego tomiku (znając wcześniej kilka wierszy Witkowskiej), to cisnęły mi się na usta słowa: „niech zwycięży!” Bo przecież walczy chyba po naszej stronie? Wyobraziłem sobie lewicowo-queerowy kolektyw, jakąś eko-zbiorowość, wspólnotę ludzko-nie-ludzką, złączoną w antykapitalistycznym zrywie pod wodzą świetlistego syna poranka. Taki zryw mógłby zostać opisany w jednym z felietonów Paula B. Preciado<sup>1</sup>, żeby na końcu posłużyć za piękny przykład *przedziwnej sztuki porażki*<sup>2</sup> (i to byłby dobry trop). Ale: „niech zwycięży!” - Brnąłem dalej.

Chwilę później, już skromniej, aczkolwiek wciąż naiwnie, pomyślałem o światełku w tunelu, o nadziei na lepszą przyszłość i to symboliczne zwycięstwo światła nad mrokiem wydało mi się krzepiące. Myślałem kategoriami utopii (mimowolnie reprodukując w wyobraźni kapitalistyczne, patriarchalne struktury), a Witkowska już wkrótce sprowadziła mnie na ziemię (bynajmniej nie z Uranu).

*Ptaszki, ptaszki! Te festony światel! to jest drut kolczasty*<sup>3</sup> - Pisze autorka w wierszu, który nosi taki sam tytuł jak tomik (potraktowałem go jak singiel). To lucyferyczne światło, którym się tak podekscytowałem ostatecznie niesie groźbę czegoś złego, a wiersz chce mnie przed tym ostrzec. Feston – coś z założenia ozdobnego, pięknego (jak idea), o rodowodzie starożytnym

<sup>1</sup> Zob. P. B. Preciado, *Mieszkanie na Uranie*, Kraków 2022.

<sup>2</sup> Odwołuje się tu celowo do książki Jacka Halberstama, który wielokrotnie współpracował z Preciado. Zob. J. Halberstam, *Przedziwna sztuka porażki*, Warszawa 2018, Zob. rozmowę: Paul B. Preciado with Jack Halberstam, ICA, <https://youtu.be/yJge51E4WMY> [dostęp: 26.06.2023]

<sup>3</sup> I. Witkowska, *Lucyfer zwycięża*, Kraków 2017, s. 16.

okazuje się ostatecznie drutem kolczastym. O drut kolczasty można się zranić, można nim kogoś lub coś ogrodzić, wyznaczać granicę i zniewalać. Ten wiersz Witkowskiej budzi wręcz skojarzenia z wojskowym płótem otoczonym zwojami kolczastego drutu, z za którego świecą mocne, rażące oczy halogeny – z daleka nie widać drutów, tylko światło w ciemnościach. Znamy to z filmów akcji i gier (albo tylko stamtąd chcemy to znać<sup>4</sup>). Kolców jako takich używa się też w przestrzeni miejskiej, żeby uniemożliwić lądowanie ptakom tam, gdzie ich się nie chce, a także na rozmaitych powierzchniach płaskich, na których ktoś w kryzysie bezdomności mógłby się chcieć przespać (ale się tego kogoś tam nie chce<sup>5</sup>).

Sama Witkowska w wywiadzie z Agnieszką Budnik zapytana o tytułowego Lucyfera odpowiada: „Światło jest dobre, pozwala widzieć, daje energię, życie. Ale nic nie może funkcjonować, będąc bezustannie wystawionym na działanie światła. Każde żywe istnienie musi spać. Rośliny, zwierzęta, człowiek. Bezustanne wystawienie na światło to tortura dla każdej istoty. Taka jest właśnie natura światła i tak też myślę o figurze Lucyfera w tym tomie”<sup>6</sup>. Czy niemożliwość utopii wynika tu z jej nieuniknionego zachwiania „naturalnej” równowagi? Zwycięstwo musi mieć swoich przegranych – wydaje się mówić Witkowska. Dlatego Lucyfer w jej tomiku „zwycięza”, a nie „zwycięży”, czy „zwycięzył”, chodzi o proces. Zwycięzcy i przegrani to w tym wypadku aktorzy późnego kapitalizmu, to ci którzy rządzą i są rządzeni, a władza oznacza zawsze hegemonię i przemoc, nie ważne po której stronie ją umieścimy. Lepiej jest (z perspektywy queerowo-wywrotowej) skupić się na samym procesie, na sposobach rozświetlania mroku tam, gdzie to możliwe i kiedy potrzebne (albo niepotrzebne – jeśli skłonić się ku ekognozie<sup>7</sup>).

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że propozycją autorki (jaka uwydatnia się na przestrzeni całego tomiku) jest wyjście poza dychotomię utopia/dystopia w stronę czegoś co można by nazwać za Piotrem Sobolczykiem *atopia*<sup>8</sup>, a ukryte w tej poezji „gesty”, „działania” czy „postulaty” – *subwersjami*<sup>9</sup>.

(...) jakiegokolwiek strategii queerowe są intencjonalnie nastawione na „mieszanie”, czyli subwersje, rozumiane jako prowokowanie anomalii, to zgodnie z samymi założeniami tych strategii myślowych subwersja nie zależy w pełni od intencji, ani też nie jest wpisana w jakieś określone typy działań – jest performatywem, który może okazać się fortunny przy współdziałaniu sytuacji kontekstowej, lub niefortunny, czego jednak nie sposób z góry przewidzieć. Wedle wrażenia Judith Butler subwersywność to „taki rodzaj efektu, jaki nie poddaje się kalkulacji”<sup>10</sup>.

Co ciekawe niemal cały wywiad Mai Staśko z Iloną Witkowską dla magazynu literac-

<sup>4</sup> Zob. m.in. M. Chołodowski, *5,5 m wysokości, 170 km długości, 50 tys. ton stali. Stanął mur na granicy polsko-białoruskiej*, <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,28637521,stana-mur-na-granicy-polsko-bialoruskiej.html> oraz D. Petrykiewicz, *Puszcza murem podzielona. Tarcza Wschód może wykończyć polską przyrodę*, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/puszcza-murem-podzielona-tarcza-wschod-moze-wykonczyc-polska-przyrode/>, [dostęp: 02.04.2025].

<sup>5</sup> Zob. A. Andreou, *Anti-homeless spikes: “Sleeping rough opened my eyes to the city’s barbed cruelty”*, <https://www.theguardian.com/society/2015/feb/18/defensive-architecture-keeps-poverty-undeen-and-makes-us-more-hostile>, [dostęp: 02.04.2025]

<sup>6</sup> A. Budnik, *Zawsze kibicuję słabszemu*, <https://kulturaupodstaw.pl/ilona-witkowska-zawsze-kibicuje-slabszemu/> [dostęp: 26.06.2023]

<sup>7</sup> Zob. T. Morton, *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia*, Warszawa 2023.

<sup>8</sup> P. Sobolczyk, *Queerowe subwersje. Polska literatura homotekstualna i zmiana społeczna*, Warszawa 2015, s. 41-46 (podrozdział *Atopia i Subwersja*).

<sup>9</sup> Tamże, s. 14-46 (Cały rozdział *Queer – permanentna parabaza subwersji*).

<sup>10</sup> Tamże, s. 24,25.

kiego „Biblioteka” dotyczy swobody interpretacyjnej (i pojęcia wolności), za którą opowiada się autorka *Splendida realta* wręcz broniąc tej swobody przed zarzutami rozmówczynie chcącej wyznaczać jej jakieś granice<sup>11</sup>. Autorka nie kalkuluje efektu – *ciekawi ją każde cudze znalezisko*<sup>12</sup>.

Queerowa figura atopii jako symbolicznego miejsca, gdzie dokonuje się *przekształcanie*<sup>13</sup> systemu (albo może się potencjalnie dokonać), a nie utopijna/dystopijna rewolucja, która oznaczałaby tylko inwersję, zamianę ról w binarnym podziale władzy (czyli ostatecznie drut kolczasty, a nie piękne festony) wskazuje przede wszystkim na wspomnianą już procesualność. Na to, jak istotny jest ruch, samo działanie (a nie efekt) – nie ważne, czy z góry skazane na porażkę. Za autorką jednej z moich ulubionych wywrotowych publikacji (M. Nelson, *Argonauci*) przytoczę w tym miejscu słowa Eve Kosofsky Sedgwick, które w moim odczuciu w pełni oddają ducha atopii: „Queer to nieustający moment, mobilność, motyw – nawracający, wirujący troubleant – pisała – jest bez wątpienia relacyjne i dziwne”<sup>14</sup>. Sobolczyk z kolei pisze następująco: queer nie tylko jest, ale musi być w stałym ruchu, a więc cały czas projektować „jakąś przyszłość” [*a future*] - i dalej, przywołując J. E. Muñoz’a – „horyzont możliwości, niezafiksowany schemat”<sup>15</sup>. W atopii jest na to przestrzeń.

Jaka jest ta atopijna propozycja Witkowskiej? Z całą pewnością egalitarna (międzygatunkowo, klasowo...) i afektywnie dialogiczna. Poetka nie tylko uwzględnia bohaterów nie-ludzkich jak na przykład *zwierzęta towarzyszące*<sup>16</sup> typu pies, ale też w zgodzie z manifestem Donny Haraway zwraca uwagę na wielość *gatunków*<sup>17</sup> (*stowarzyszonych*), bytów organicznych w ogóle (dżdżownica z wiersza *najlepiej jest tam, gdzie jesteśmy, bo to właśnie my*<sup>18</sup> jest dobrym przykładem). Tym samym autorka wikła się niejako w gest *zoepolityczny* – *polegający na rozszerzeniu wspólnoty politycznej na wszystko co żywe, bez wytyczania ścisłych granic pomiędzy gatunkami i jednostkami*<sup>19</sup> (Zoe – „życie jako takie”). Dobrym szkicem zarysowującym obraz takiego symbolicznego eko-miejsca czy przestrzeni jaka wyłania się z poezji Witkowskiej jest praca Soni Nowickiej „*Tu nic nie jest mojej i wszystko jest moje*” – *niewidzialni mieszkańcy mia-*

<sup>11</sup> Z I. Witkowską rozmawia M. Staśko, *Ciekawi mnie każde cudze znalezisko*, <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/ciekawi-kazde-cudze-znalezisko/> [dostęp: 27.06.2023] To z tego wywiadu zacytowałam słowa „Jasne, że dialog!” i umieściłam je w tytule mojego tekstu. Przytaczam fragment dla szerszego kontekstu: „Staśko: „A zakładanie porażki nie jest rezygnacją z komunikacji? Oddawaniem pola? Witkowska: Nie, nie. Zakładasz możliwe przesunięcie, nie projektując kierunku tego przesunięcia. To raczej otwartość na przypadek, zaskoczenie. Staśko: A, to jednak dialog. Witkowska Jasne, że dialog! Nie zaciskasz się na tym, co chcesz przekazać, tylko patrzysz, co wyszło”.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> P. Sobolczyk, *Queerowe subwersje. Polska literatura homotekstualna i zmiana społeczna*, Warszawa 2015, s. 43. Przytoczę dla rozwinięcia: „Subwersja jest (na ogół) zaplanowanym „podgryzaniem”, tworzeniem „wyrw” na reglamentowane dawki „zasady przyjemności” w sposób, który ostatecznie nie zagraża systemowi opartemu na „zasadzie rzeczywistości”, lecz pozwala – potencjalnie – go przekształcić”.

<sup>14</sup> M. Nelson, *Argonauci*, Wołowiec 2020, s. 41. Przytaczam w oryginalnej pisowni za M. Nelson razem z cudzysłowem.

<sup>15</sup> P. Sobolczyk, *Queerowe subwersje. Polska literatura homotekstualna i zmiana społeczna*, Warszawa 2015, s. 25.

<sup>16</sup> D. Haraway, *Manifest gatunków stowarzyszonych*, [w:] *Teorie wywrotowe, antologia przekładów*, Poznań 2012, s. 241-260.

<sup>17</sup> Znamienne jest jak D. Haraway traktuje słowo „gatunek”: „jako osoba nawrócona na Marksa i Freuda oraz wielbicielka wątpliwych etymologii, słyszę w „gatunku” (species, specie) echa mamony, złota, hajsu i szajsu, gówna i bogactwa”. Zob. Tamże, s. 252.

<sup>18</sup> I. Witkowska, *Lucyfer zwycięża*, Kraków 2017, s. 8.

<sup>19</sup> Redakcja: M. Gurowska, M. Rosińska, A. Szydłowska, *ZOEpolis budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, Warszawa 2020, s. 51.

sta w poezji Ilony Witkowskiej<sup>20</sup>. Nowicka, chociaż skupia się na zawężonym pojęciu „miasta” to wnioski prezentuje uniwersalne (także dla koncepcji atopii, którą przedstawiłem powyżej):

podział mocny i jednoznaczny na świat człowieka i „całą resztę” jest niemożliwy już w samym założeniu, bowiem przykład przestrzeni radykalnie „ludzkiej” – miejskiej, zaprojektowanej od początku tak, by służyła człowiekowi i odpowiadała jego potrzebom – pokazuje doskonale, jak człowiek skazany jest na intensywną obecność innych, nieprzewidywanych w politycznej koncepcji przestrzeni, którzy nieustannie przypominają o swojej obecności, upominając się o (należne im) miejsce<sup>21</sup>.

Konstruowany przez Witkowską egalitaryzm tej poezji uwydatnia się też w kilku cechach, które łączą się bezpośrednio z moim wnioskiem o dialogu jako nadrzędnej dla autorki wartości. Żeby wspomnieć w mojej opinii najważniejszą: poetka posługuje się językiem codzienności. Słychać w tych wierszach postrzępione fragmenty rozmów z autobusu, knajpy, słychać szum informacyjny płynący z telewizora, da się wyczytać nagłówki gazet<sup>22</sup> i popularno-naukowych artykułów z ciekawostkami<sup>23</sup>. Jej wiersze czasem dosłownie brzmią jak urywki podsłuchanych *mądrości spod sklepu i kościoła*<sup>24</sup>. Słusznie zauważają Jakub Skurtys i Dawid Kujawa – to poezja u podstaw antyhermeneutyczna<sup>25</sup>, gdzie *rady siwych starców*<sup>26</sup> na nic się przydadzą. Tym samym jestem skłonny stwierdzić, że to poezja, która aspiruje do bycia dosłownie „dla każdego”. I upatruję w tym ogromną, szalenie równościową wartość.

Czy mogę odpowiedzieć na niektóre z wierszy Witkowskiej wyświechtaną, znaną wszystkim frazą: „jezu też tak mam!” i przywołać w odpowiedzi swoje doświadczenia? Weźmy wiersz o babci i dżdżownicach – „kiedy byłam mała, babcia uczyła mnie/ deptać dżdżownice i nie przejmować się./ mówiła: o, tak!, o, tak!” – moja z kolei uczyła mnie sypać grządki w ogródku solą aby pozbyć się ślimaków (z opowieści moich kolegów i koleżanek wiem, że niektóre wiejskie dzieci uczyły się od babć np. jak skubać gęsi, czy pozbawić kurę głowy). Dzięki takiej reminiscencji mogę zacząć o tym myśleć - fragment moich wspomnień obrasta eko-refleksją. Na tym między innymi polega ten dialog, do którego zachęca nas Witkowska. Czy po przeczytaniu jakiegoś wiersza z tego tomiku czegoś od razu (a nawet po czasie) nie zrozumieć? Jasne. Nie wszystko da się wyjaśnić i całe szczęście – pozostają emocje i uczucia, które są jednocześnie źródłem tych utworów<sup>27</sup> i ich skromnymi narzędziami. Dlatego nazwa-

<sup>20</sup> S. Nowicka, „*Tu nic nie jest moje! i wszystko jest moje*” – niewidzialni mieszkańcy miasta w poezji Ilony Witkowskiej, [w:] „Academic Journal of Modern Philology” Vol. 11(2021), s. 143-151.

<sup>21</sup> Tamże, s. 150.

<sup>22</sup> I. Witkowska, *mama Oli*, [w:] *Lucyfer zwycięża*, Kraków 2017, s. 30. Witkowska w wywiadzie z A. Budnik przyznaje nawet, że wiersz ten powstał w całości jako kolaż wypowiedzi mamy Oli Kisio znalezionej w jednym z popularnych kolorowych czasopism.

<sup>23</sup> Tamże, *odkryto czarną dziurę, która zjadła już 17 miliardów słońc*, s. 13.

<sup>24</sup> Tamże, *mądrości spod sklepu i kościoła*, s. 17.

<sup>25</sup> D. Kujawa, *Odruchowo użyłam formy nas (Ilona Witkowska: 'Lucyfer zwycięża')*, artPapier (335) 2017. Przywołuję fragment: „mamy do czynienia z gestami radykalnie antyhermeneutycznymi: to minimalizm, który odpuszcza sobie metafizyczne roszczenia (...)”.

<sup>26</sup> J. Skurtys, „*Kto się bawi w zwierzęta? Te i inne pytania do poezji Ilony Witkowskiej*”, artPapier nr 13(301) 2016. Skurtys pisze dosłownie: „Ich komunikat jest oczywisty i bazuje na najprostszyc (najważniejszych) emocjach, odsyłając do lamusa misterną hermeneutykę i radę siwych starców(...)”.

<sup>27</sup> Za Iloną Witkowską: „Samo pisanie poezji jest wyrazem zaangażowania w rzeczywistość. Wybieranie tego, co utrwalamy, wynika z pewnej wrażliwości. Moja wrażliwość jest akurat wyraźnie lewicowa: w pojedynkach przyrody zawsze kibicuję słabszemu. Reakcja niezgody w obliczu cierpienia niewinnych i niechęć do władzy wydają mi się naturalne”. Zob. A. Budnik, *Zawsze kibicuję słabszemu*, <https://kulturaupodstaw.pl/ilona->

łem te poezję afektywnie dialogiczną (i teraz się z tego tłumaczę). Nie wierzę, że komukolwiek nie zrobi się przykro po przeczytaniu, że *wszystkie nasze czyny są aktami trwogi*:

o czym myślisz, oglądając czarodziejkę z księżycą?  
o tych drzewach, co ich tu nie ma. są takie wysokie.  
o zespole muzycznym który nazywałby się nadąsane srebrny  
oczy i że  
*chciałbym tańczyć*  
*wiem jak, ale nie umiem powiedzieć.*<sup>28</sup>

A nawet jeśli jakimś cudem tak nie będzie to niech czyta te wiersze i czyta, może w końcu wzbudzi w sobie trochę wrażliwości i usłyszy w nich swoich bliskich, wykluczonych, słabszych i przy okazji - siebie samego.

---

[witkowska-zawsze-kibicuje-slabszemu/](http://witkowska-zawsze-kibicuje-slabszemu/) [dostęp: 26.06.2023]

<sup>28</sup> I. Witkowska, (*wszystkie nasze czyny są aktami trwogi*) [w:] *Lucyfer zwycięża*, Kraków 2017, s. 20.